



Radosław Kuliniak

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0002-0090-6609

e-mail: radoslaw.kuliniak@uwr.edu.pl

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RF.2024.009>

Słowo wstępne

Są w filozofii polskiej postaci, które dobrze znamy, cenimy, szanujemy, podziwiamy itd. Zapisały się one na trwałe w naszej pamięci. Tak jest chociażby z Władysławem Tatarkiewiczem i jego wiecznie żywą, jakże potrzebną nawet dziś *Historią filozofii*. Są jednak i takie postaci, o których już raczej dziś nie pamiętamy. Być może jeszcze ktoś, bardziej od nas uczony, przypomni nam czasem o ich istnieniu, o tym, że kiedyś coś znaczyły, stanowiły o potędze naszej filozofii. Jedną z nich jest bez wątpienia Izydora Dąmbska, która wyrosła ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej Kazimierza Twardowskiego, a później, po II wojnie światowej, zaliczała się do postaci wybitnych, wybijających się w długim peletonie naszych sław filozoficznych.

We Lwowie Dąmbska konkurowała niewątpliwie o palmę pierwszeństwa z Kazimierzem Ajdukiewiczem i Romanem Witoldem Ingardenem. Wyrastała w Seminarium Filozoficznym u Twardowskiego. Równoległe z filozofią studiowała z sukcesem filologię polską, szybko znajdując uznanie Profesorów Tadeusza Lehr-Spławińskiego, Juliusza Kleinera czy Ryszarda Ganszyńca. Z usposobienia była osobą cichą i spokojną, nieżądającą rozgłosu i nieszukającą poklasku. Z domu rodzinnego wyniosła umiłowanie ojczyzny, przywiązanie do zasad i prawdy, a także kulturę osobistą i ogromny szacunek do osób starszych. Gdy brała udział w dyskusjach czy uczestniczyła w seminariach, wołała siedzieć

na sali gdzieś z boku, aby nie rzucać się w oczy. Nie był to rodzaj uniku lub też ucieczka przed prowadzącym zajęcia profesorem, lecz naturalna i wrodzona skromność. Izydora wolała pozostawać niezauważoną. Lubiała jednak się wypowiadać i choć czyniła to z rzadka, to jej głos zawsze był ważny. Cierpliwie czekała na stosowny moment, w którym mogłaby wnieść do toczącej się dyskusji coś istotnego, co mogło podnieść ją na najwyższy z możliwych poziomów. Nie wchodziła przy tym raczej w niepotrzebne i jałowe spory. Stała zawsze na gruncie prawdy, której podstaw wyuczyła się w szkole, z której wyrosła i do której należała przez wszystkie lata jej istnienia.

Izydora Maria Józefa Dąbska urodziła się 3 stycznia 1904 roku we Lwowie. Przyszła na świat w roku, w którym obchodzono 200. rocznicę śmierci Immanuela Kanta. Był to również czas, gdy Twardowski, razem z Władysławem Weryhą, Henrykiem Struvellem i innymi polskimi filozofami, zakładał we Lwowie Polskie Towarzystwo Filozoficzne. Osiemnaście lat później Izydora, po zdanej wzorowo maturze, dołączyła do tego zacnego grona. Zapisła się na filozofię i filologię polską, które studiowała przez prawie pięć kolejnych lat. Gdy kończyła studia, została po raz pierwszy istotnie wyróżniona. Twardowski zaproponował jej asystenturę w swoim Seminarium Filozoficznym. Odtąd na trwałe związana była z lwowską filozofią. Była też ostatnią asystentką u Twardowskiego przed jego przejściem na emeryturę. Zastąpiła na tym stanowisku Helenę Słoniewską. Wraz z nią i Danielą Gromską stanowiły grupę ulubionych asystentek Profesora. Dąbska prowadziła założoną przez niego Wydziałową Czytelnię Filozoficzną. Istotnie przyczyniła się do uporządkowania i rozbudowy mieszczącego się tam księgozbioru. Gdy wyjechała na swoje pierwsze naukowe stypendium do Wiednia, Berlina i Paryża, zostawiła we Lwowie wzorowo prowadzoną agendę biblioteczną, a gdy po przeszło roku ponownie tam wróciła, zastała w miejscu, któremu oddała swe serce, równie wzorowy porządek. Znalazła też godnych siebie następców, którzy dbali o rozwój Czytelni i Biblioteki Filozoficznej.

Najlepiej Izydora czuła się w Seminarium Filozoficznym u Twardowskiego. Do niej przeważnie należał głos wstępny przy omawianiu jakiegoś zagadnienia. Twardowski świadomie powierzył jej tę funkcję. Było to dla niej swoistym przywilejem. Doskonale wiedziała, z kim ma do czynienia i jaką wartość filozoficzną ma wnieść do jego zajęć. Dało się to zauważyć w szczególny sposób, gdy omawiano przygotowany przez Twardowskiego przekład *Nowych rozważań dotyczących rozumu ludzkiego* Gottfrieda Wilhelma Leibniza, czy też podczas prac w prywatnym se-

minarium Twardowskiego, gdzie grono zaufanych uczniów omawiało jego rozprawę habilitacyjną.

Po studiach filozoficznych i filologicznych Izydora podjęła pracę w gimnazjach lwowskich, przystąpiła także do egzaminu nauczycielskiego. Również na tym polu sprawdziła się doskonale. Prowadzone przez nią Seminarium Filozoficzne dla dziewcząt przez lata cieszyło się ogromnym zainteresowaniem.

Niestety nie dane było Dąbskiej habilitować się we Lwowie. Przesądziły o tym przepisy ministerialne, które dopuszczały kobiety do habilitacji i stanowisk profesorskich tylko w wyjątkowych sytuacjach, uzasadnionych wybitnym dorobkiem naukowym. Dąbska, co trzeba podkreślić, była doskonale przygotowana do awansu naukowego. Zgodę na jej habilitowanie dał nawet, tuż przed swoją śmiercią, Twardowski. Nie doszło jednak do tego. Obawiający się konkurencji Ajdukiewicz nie pomógł wówczas najzdolniejszej asystentce Twardowskiego. Wielokrotnie pytany przez Ingardena o możliwość habilitowania Dąbskiej, zawsze odpowiadał wymijająco. Starania te przerwał dodatkowo wybuch II wojny światowej.

Tragiczne lata wojny, zmieniającej się okupacji radzieckiej i niemieckiej, były niewątpliwie wyzwaniem dla Dąbskiej. Wraz z siostrą Aleksandrą brała udział w licznych akcjach rozwiniętego na dużą skalę we Lwowie ruchu oporu. Zaangażowała się od samego początku w prowadzenie kursów tajnego nauczania na poziomie średnim i wyższym. Współpracowała z Ajdukiewiczem, Fryderyką Jarzębińską i Słoniewską. W trudnym czasie podjęli oni wielki i niebezpieczny trud wychowywania lwowskiej młodzieży. W tym okresie Izydora napisała ważną pracę, będącą przejawem buntu przeciw otaczającej ją rzeczywistości wojennej, *O bezimiennosci*. Dołączyła tym samym do innych polskich literatów i filozofów – Tatarkiewicza, piszącego swoje *Szczęście*, i Ingardena, pracującego nad *Sporem o istnienie świata*. Stworzyła dzieło o wielkiej wartości moralnej i filozoficznej. Jej refleksje nad bezimiennością na trwałe weszły do kanonu polskiej literatury filozoficznej. Szkoda jedynie, że dopiero niedawno doczekaliśmy się wznowienia tej pracy.

Koniec wojny zastał Dąbską już w Polsce. Ze Lwowa wyjechała ona wraz z siostrą Aleksandrą, uciekając w 1944 roku przed agentami NKWD. W 1945 roku obie schroniły się w Gdańsku, gdzie zamieszkały na stałe i podjęły pracę. Izydora zatrudniła się w tamtejszej Bibliotece Miejskiej, gdzie przez lata porządkowała złożone w niej zbiory archiwalne.

W 1946 roku Dąbska dopięła wreszcie tego, czego nie udało jej się osiągnąć we Lwowie. Podjęła udaną próbę habilitowania się. Pomogli jej

w tym Tatarkiewicz i Tadeusz Kotarbiński. Jednym z recenzentów do-robku i pracy naukowej habilitantki był Władysław Witwicki. Po latach starań przyszedł wreszcie czas na spełnienie przedwojennych marzeń. Izydora stała się samodzielnym pracownikiem naukowym. Uzyskana docentura dała jej prawo do wykładania na Uniwersytecie Warszawskim.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku Dąmbska pracowała nadal w Gdańsku. Był to dla niej i jej przyjaciół z „Iwowskiej gromady” kolejny czas trudnej próby. Uczniowie i wychowankowie Twardowskiego musieli toczyć nierówną walkę ze stalinowcami. Pierwsze ataki zaczęły się jeszcze w 1949 roku. Do boju przeciwko Kotarbińskiemu, Ajdukiewiczowi, Tatarkiewiczowi, Ingardenowi stanął ulubieniec ówczesnych decydentów władzy Adam Schaff. Skupił przy sobie grono młodych, wiernych, oddanych sercem marksizmowi i stalinizmowi adiutantów, niezwykle ambitnych, choć słabo wykształconych. W pierwszym szeregu w zakonie Schaffa zawsze znajdowali się: Leszek Kołakowski, Bronisław Baczko, Henryk Holland i Tadeusz Kroński. Podjęta przez nich ofensywa doprowadziła do usunięcia znacznych, przedwojennych profesorów z ich stanowisk uniwersyteckich. Najbardziej bolesny z tych ataków dotknął jednak nieżyjącego już Twardowskiego. Przeprowadził go Holland, który w swoim paszkwilu bez pardonu zaatakował ikonę Iwowskiej filozofii. W obronie Mistrza stanęli Ajdukiewicz i Kotarbiński. Szybko też dołączyła do nich Dąmbska, która broniła dobrego imienia szkoły i jej założyciela nawet wówczas, gdy pozostali przedstawiciele „Iwowskiej gromady” już odpuścili. Nigdy nie uległa ona presji i naciskom ze strony Schaffa. Nie bała się odważnie wystąpić przeciwko atakującym ją i szkołę nieprzyjaciołom. Jej niezłomna postawa wielokrotnie później napsuła wiele krwi rozjuszonym adiutantom Schaffa. On sam nigdy nie złamał uczennicy Twardowskiego. Pozostała ona wierna zasadom wyniesionym z Iwowskiej szkoły. Dąmbska na znak protestu nie publikowała w czasopiśmie marksistowskich. Nie dyskutowała też z Schaffem i innymi decydentami władzy. Nie był to oczywiście brak szacunku, lecz wyraz starej, jeszcze przez Arystotelesa wyznawanej postawy. Gdy spytano onegdaj Stagirytę, dlaczego rozstał się z Aleksandrem, odpowiedział bez namysłu, że ulitował się nad człowiekiem, a nie nad jego charakterem. W ten sam sposób do Schaffa i jego adiutantów podchodziła Dąmbska. Ze stalinowcami i marksistami zwykła, litując się nad nimi, nie dyskutować. Woląca milczeć niż strzepić sobie język. Gra nigdy nie była warta przysłowiowej świeczki. Oczywiście odbiło się to na niej dość boleśnie. W latach sześćdziesiątych karnie przeniesiono ją z Krakowa do Polskiej Akademii Nauk, gdzie miała utrudniony kontakt

z młodzieżą studiującą. Jej wniosek o uzwyczaźnienie profesury przeleżał też wiele lat w „szafie” pancерnej „Schaffa”. Gdy wreszcie otrzymała swoją nominację, jeszcze w tym samym 1974 roku musiała odejść na zasłużoną emeryturę. Nie przestała jednak pisać i wykładać.

Izydora Dąbska zmarła 18 czerwca 1983 roku. Pochowano ją w grobowcu rodzinnym w Rudnej Wielkiej koło Rzeszowa. Stało się to w momencie, gdy Jan Paweł II kończył swoją pielgrzymkę w ukochanej ojczyźnie.

W niniejszym numerze „Ruchu Filozoficznego” publikujemy, obok gdańskiego życiorysu, wybrane teksty filozoficzne Dąbskiej, do których zostały sporządzone przez poszczególnych autorów krótkie wprowadzenia lub większe artykuły. Publikujemy również niezwykle pięknie napisane, barwne i pełne emocji listy Dąbskiej do Tadeusza Kotarbińskiego. Staraliśmy się w ten sposób ukazać przekrój zainteresowań filozoficznych naszej wielkiej Pani Profesor oraz uwypuklić jej życiową kulturę i postawę, wyniesione z domu rodzinnego i ze szkoły Twardowskiego, z której wyrosła i której była ważną przedstawicielką. Mamy nadzieję, że przygotowany przez nas numer „Ruchu Filozoficznego” trafi przede wszystkim do rąk naszej młodzieży studiującej filozofię. Izydora Dąbska zasłużyła sobie własnym życiem i twórczością na to, aby dziś, w trudnych czasach, być nie tylko wzorem do naśladowania, lecz przede wszystkim i niewątpliwie wielkim oraz ważnym autorytetem.

Streszczenie

Niniejszy numer „Ruchu Filozoficznego” został poświęcony Izydorze Dąbskiej w 120. rocznicę jej urodzin. Pragniemy w ten sposób przypomnieć jej postać i dorobek naukowy. Jest ona w filozofii polskiej, wywodzącej się ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej Kazimierza Twardowskiego, jedną z najważniejszych postaci. Dąbska była na pewno filozofem niezłomnym. W trudnych czasach terroru stalinowskiego stanęła w obronie swojego lwowskiego Mistrza i filozofii, której wyuczyła się w jego kręgu.

Słowa kluczowe: „Ruch Filozoficzny”, Izydora Dąbska, Szkoła Lwowsko-Warszawska Kazimierza Twardowskiego

Introduction to the Issue

Summary

This issue of “Ruch Filozoficzny” is dedicated to Izydora Dąmbska on the 120th anniversary of her birth. In this way, we would like to recall her figure and scientific achievements. It is one of the most important figures in Polish philosophy, originating from Kazimierz Twardowski’s Lviv-Warsaw School. Dąmbska was certainly an indomitable philosopher. In the difficult times of Stalinist terror, she stood up for her Lviv Master and the philosophy she had learned there and had to defend.

Keywords: “Ruch Filozoficzny”, Izydora Dąmbska, Kazimierz Twardowski’s Lviv-Warsaw School